

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godz. 8-jej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

TEATR "VICTORIA"

Program od wtorku 19-go do piątku 12-go marca 1918 roku włącznie

NAHIRA

Wielki sensacyjny dramat namiętności z życia wyższych sfer towarzyskich w 4-ach aktach. Akcja nader zajmująca o wysokim napięciu dramatycznym

KIEDY RUNA LAWINY

Tragedja miłosna z życia w górach Tyrolu, w głównej roli wiedeńska gwiazda kinematograficzna Hela Moja

KINO

"CZARY"

Początek w dniu powszednie o g. 4-jej, w dniu świąteczne o g. 3-jej.

Napisy na obraz. polskie i niemiec.

Od poniedziałku 18-go marca. Wielki dramat polityczny w 6-ciu akt. osnuty na tle wydarzeń ubiegłych trzech lat wojny światowej.

CARAT i JEGO SŁUGI

Rzecz dzieje się w Warszawie, Krakowie i na froncie. Początek punktualnie o godz. 4 i pół popoł.

TEATR POLSKI HENRYKA CZARNECKIEGO

XXXXXXXXXXXX

Po raz pierwszy. Czwartek 21 marca Po raz pierwszy.
Benefis! STEFANA SZŁAZAKA Benefis!

XXXXXXXXXXXX



operetka w 3 akt.
St. Szłazaka
(benefisanta)

CZAR NOCY

Nowe tańce
Ewolucje



XXXXXXXXXXXX

CUKIER patrz str. 4.

NA FALI

Jeżeli polityka jest rachunkiem prawdopodobieństwa, opartym na silnym poczuciu rzeczywistości i umiejętności wyzyskiwania nasuwających się możliwości na korzyść określonego celu narodowego lub państwowego, to temsamem nie jest ona katechizmem niewzruszonych dogmatów, zakrzepłych prawd, lecz falą wечно ruchliwą, jak ruchliwym jest nieznaną spoczynku życie. Zmieniają się możliwości i sytuacje polityczne, dostosowuje się do nich polityka.

Atoli ten, kto na fali płynie, polityk, zna cel do którego dąży, i stosownie do niego wyzyskuje kierunek i prąd fali, jak sternik rozważny, który zna tajemnice morza i w każdej sytuacji musi się doń zastosować.

Polityka polska w ciągu całej wojny mało miała momentów, w którychby łodzią jej na wzburzonych bałwanach, kierował mąż, znający cel i środki zdolny przyjąć odpowiedzialność za jej kierunek, choćby mu to groziło zgonem. Normalnie więc kapryśna fala, zmienne wiatry, miotają naszą bezsilną łodzią polityczną, nie było na niej świadomego celu, sternika, nie było też celu, jako punktu stałego i osiągalnego; widniały przed nią raczej nieokreślone majaki orientacyjne, rozwiewające się we mgle, nieuchwytnie. Zdało się wprawdzie nieraz, że o to zbliżamy się do jakiegoś brzegu, o który można by się nareszcie oprzeć, atoli rychło dyskusja nieustająca zakwestjonowała brzeg i fala poniosła bezwonną łódź w innym kierunku, bo nikt nie miał odwagi oparować wrzawę stworzonych i niezdecydowanych podróży, aby śmiałą ręką ująć ster łodzi.

Więc jesteśmy dalej igraszką fal.

Mieliśmy możliwość tworzenia wojska, realnej siły, o którą można by się oprzeć. Dyskusja zakwestjonowała znaczenie tej

siły, a nawet jej potrzebę wogóle. Więc pokój z Ukrainą zawarto bez nas i w sprawie granic wschodnich postawiono nas przed faktem dokonanym którego my musimy odrabiać.

Rząd nasz mógł o wiele wcześniej powstać i nadać państwu o wiele bardziej skonkretyzowane formy, niż obecnie. Atoli stronnictwa aktywistyczne musiały prowadzić walki na wewnętrznym froncie z żywiołami bierności i czekania na kongres pokojowy, który w myśl naszych marksjalistycznych marzeń miał za nas wszystkiego dokonać, w nagrodę za naszą neutralność.

Dziś wszyscy chcą wojska, choć z różnych względów, a w braku własnego, niejedni zatrwożyliby się, gdyby wojska okupacyjne miały nagle opuścić kraj. W pierwszym gabinecie polskim wzięli udział zwolennicy Koła Międzypartyjnego, które chętnie objęłoby ster państwowo-twórczej, w każdym razie doszło już do tego (w czwartym roku wojny!), że w Kole Międzypartyjnym doszło do scysji na tle akcji państwowej.

Była możliwość złączenia dwóch dzielnic (częściowe zjednoczenie), co przed Polską otwierało rozległe możliwości i uprościłoby niepomiernie dalszą organizację państwa. Co uczyniono, aby możliwość tę wyzyskać? Lecz gdy uderzył grom brzeski, gdy ujawniono zamiar oderwania od Polski męczeńskiej Ziemi Chełmskiej, gdy objawiono zamiar »uregulowania« granicy zachodniej, gdy wreszcie Galicji grozi podział na polską i ukraińską, wyrażano z różnych stron spóźniony żal, że możliwość ta nie została wyzyskana. A spieniona fala podrzuca naszą barką polityczną, jak łupinę orzecha i trwają w dalszym ciągu swary i dyskusje, których nie są w stanie zniszczyć padające gromy.

Dokąd trwać będzie ta gra fal, dokąd będziemy jej bezwonną igraszką? Czy nie znajdzie się nareszcie wola dość silna, aby skołatanej łodzi mogła nadać określony kierunek i ujawniła wiosła, umiała

ją poprowadzić do upatrzonego celu? Czy w dalszym ciągu mijając będziemy lądy i z lamentem, lub biernym poddaniem się dążyć w bezkres, ku wymyślanym, nieokreślonym i niepewnym zjawom?

Echa rokowań polsko-niemieckich

Nasze korespondencje o sytuacji politycznej w Warszawie w związku z toczącymi się rokowaniami polsko-niemieckimi przedrukowała prasa galicyjska, a częściowo i wiedeńska. Zwróciły one uwagę opinii publicznej na sprawę, koło której tak gorliwie zabiega część polityków niemieckich, zapewne nie bez porozumienia ze swoim rządem:

Krakowski »Czas«, przytaczając nasze informacje, zaopatruje je następującymi uwagami:

»Powyższe wiadomości stoją w rażącej sprzeczności z informacją tak zwanej »Polskiej agencji prasowej«, zamieszczoną w wiedeńskich piśmie i rozesłaną przez ck. Biuro korespondencyjne, wedle której rozwiązanie austro-polskie jest jeszcze zawsze na pierwszym planie. Nie wiemy, kto stoi za ową »polską« agencją prasową, której zarówno egzystencja, jak i kierownictwo jest zupełnie nieznaną, a która wypłynęła dopiero zupełnie świeżo na widownię, jako źródło informacji o sprawie polskiej. Wobec wiadomości, jakie cała prasa polska otrzymuje z Warszawy, obawiamy się, że »polska« agencja prasowa oddaje się wielkiemu optymizmowi, nie chcąc dojrzeć, iż Niemcy na serjo i to całkiem na serjo, bez tych wahań i niejasności, jakie charakteryzują linię polityczną gdzieindziej, ujmują w swe ręce sprawę polską, aby nią wyłącznie wedle swego punktu widzenia pokierować.

Obawiamy się również, aby nie okazała się iluzją wiara, że w Królestwie trwa i po traktacie brzeskim ta sama orientacja, która przed nim niewątpliwie przeważała. Ze strony Niemiec zrobiono wszystko, by

ją nadwątlić; ze strony Austrii zaś w dalszym ciągu bezczynność. Tam, gdzie ścierają się ze sobą silna wola i niedość jasne zachcenia, zwycięstwo przypada zwykle pierwszej. Ubolewalibyśmy nad tem głęboko, ze względu, waznym połącznic królestwa i Galicji pod berłem Habsburgów za najlepsze z możliwych rozwiązań sprawy polskiej. Ale nie możemy zataić, że jesteśmy zaniepokojeni obrotem, jaki sprawa ta wydaje się przybierać. Papierowe zaprzeczenia nie na to nie pomogą.

Również »Nowa Reforma« przedrukowała korespondencję naszą, lecz zaopatrzyła ją w uwagi, z którychby można wnosić, że większą wiarę daje owym »papierowym zaprzeczeniom« z Wiednia, o których wspomina »Czas«, tudzież informacjom prasy polskiej z Warszawy o zamierzonym rozwiązaniu niemiecko-polskim, o którym tak obszernie rozpisuje się prasa niemiecka.

Dziennikarze polscy do hr. Andrassy'ego

Lwów. (BK) Towarzystwo dziennikarzy polskich wysłało do posła parlamentu węgierskiego Juljusza Andrassy'ego następujący telegram: Wielkiemu synowi Węgier i najwierniejszemu przyjacielowi Polski, rzecznikowi idei sprawiedliwości dziejowej i patronowi polsko-węgierskiego braterstwa, za mężne, uczciwe i rozumne stanowisko, zajmowane stale w naszej sprawie, szle wyrazy czci, hołdu i serdecznej podziękności Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie.

Telegram prezydium m. Krakowa

Prezydent miasta p. Federowicz, oraz wiceprezydenci Sare i Rolle wysłali im. miasta Krakowa telegram z gorącym podziękowaniem do hr. Juljusza Andrassy'ego w Budapeszcie za jego stanowisko, zajęte w ostatnich czasach w sprawie państwa polskiego.

